

Feng Shui i polowanie na czarownice...

W wielu publikacjach wrzuca się tę starożytną wiedzę do jednego worka z białą i czarną magią, z satanizmem i różnymi innymi podejrzanymi rzeczami. Bardzo często konsultantom Feng Shui zadawane jest pytanie, czy aby stosowanie Feng Shui nie kłóci się z religią katolicką. Zdarza się też, że księża przestrzegają przed kontaktem z tą „okultystyczną” wiedzą, strasząc że pochodzi ona w prostej linii od samego szatana i na zawsze zamknie nam drogę do zbawienia. Dlaczego?

Otóż myślę, że niestety winna jest tu postać w jakiej Feng Shui pojawiło się dawno temu w naszym kraju. Jak wspomniałam w pierwszym artykule, wszyscy polscy (i wszyscy Zachodni też!) konsultanci zaczęli od Feng Shui intuicyjnego, a więc od przeróżnych czerwonych wstążeczek, figurek, chińskich fletów, trójnożnych żab i innych podobnych dziwolągów. To rzeczywiście mogło nasuwać skojarzenia z magią, ponieważ wieszanie lusterka w kąciu bogactwa w celu przyciągnięcia tegoż, to zwracanie się o pomoc do „sił nieczystych”, prawda?

Ludzie piętnujący bądź ośmieszający Feng Shui nieraz w ogóle nie zadali sobie trudu aby poznać dokładniej istotę tej wiedzy. Poczytali kilka artykułów w kolorowych gazetach i wydali wyrok. Niestety ta postać Feng Shui jaka do nas dotarła wiele lat temu, była czymś mniej nawet niż cieniem prawdziwej wiedzy. Jednak trzyma się dzielnie aż do dziś, skutecznie mącąc ludziom w głowach. I to jest piękny paradoks :o)

Okazało się bowiem, że prawdziwe Tradycyjne Feng Shui wymaga lat nauki a potem jeszcze lat praktyki. Wymaga też sporej wiedzy o astronomii, geografii, astrofizyce, geofizyce i fizjologii człowieka. Bądź co bądź, chińscy prekursorzy Feng Shui nie byli jakimiś łachmytami w dziurawych sandałach. To byli słynni i szanowani uczeni, dysponujący niezwykle dokładnymi jak na owe czasy przyrządami pomiarowymi i obserwatoriami astronomicznymi. To wszystko co zaobserwowali na niebie i na ziemi w ciągu wielu setek lat, musieli w końcu jakoś przekazać zwykłym, niepiśmiennym ludziom. Pośród tych mądrości był i kalendarz rolniczy (coś na kształt zasad uprawy biodynamicznej) i reguły sztuki budowlanej, zalecenia zdrowotne, elementy medycyny i wskazówki dla ówczesnych biznesmenów :o)

Ale co zrobić, gdy chiński chłop z najdalszej górskiej wsi zabitej deskami patrzy na nas ogromnymi oczami i oczekuje rady? Cóż, trzeba swoją mądrość ubrać w takie słowa i takie analogie, aby on to mógł jakoś odnieść do najbliższego otoczenia, do świata który dobrze zna. Tak właśnie powstały wszystkie opowieści o górskich i wodnych smokach o wietrze i wodzie, o zielonym smoku, białym tygrysie i czarnym żółwiu. Powoli przez lata pogubiły się gdzieś związki z kierunkami świata i geografiami terenu i pozostało tylko to, co najmocniej działa na wyobraźnię: kolory i kształty...

Do tego trzeba dodać te tysiące lat, podczas których resztki wiedzy ukrytej w symbolach obrastały miejscowymi legendami, przesadami i gusłami. To co do nas dotarło kilkanaście lat temu, właściwie mało przypominało Feng Shui. Jednak jakie to było cudownie proste i łatwe w zastosowaniu! Byliśmy więc niczym ci chińscy chłopcy z wielkimi oczami :o)

Paradoks polega na tym, że ludzie kochają magiczne rozwiązania. Dlatego autentyczne, akademickie Feng Shui tak trudno i powoli przeciera sobie szlak w ludzkich umysłach. Bez wstążeczek? Bez fletów? Bez magicznych rytuałów? Bez PIENIĘŻNEJ ŻABY ? Ludzie kręcą głowami. To nie może działać. To zbyt proste i zbyt...nudne! I jakie bezbarwne!

Część ludzi woli więc pozostawać w magicznych oparach „wiedzy”, traktując z podejrzliwością chiński kompas i fizyczne zasady opisujące wpływ środowiska. Powinniśmy jednak pamiętać, że fakt chińskiego pochodzenia Feng Shui znaczy tylko tyle, że tamtejsi uczeni zdołali tę wiedzę zapisać i sklasyfikować, gdy myśmy jeszcze biegali z kamiennymi maczugami w dłoniach :o) Tymczasem prawdziwe Feng Shui jest tak daleko od magii jak....fizyka i astronomia i jest tak samo uniwersalne. To, że niektórych wpływów środowiska nie potrafimy jeszcze zmierzyć i wytłumaczyć dostępnymi nam na tym etapie przyrządami, nie oznacza, że te wpływy nie istnieją! Jak najbardziej istnieją! I niestety niektórzy w przykry sposób się o tym przekonują...Może najłatwiej to będzie zilustrować na przykładach astrologii Czterech Filarów Przeznaczenia, która tak naprawdę wcale astrologią nie jest...ale o tym w następnym odcinku :o)